

Kuryer Poznański.

No 291.

Redaktor odpowiedzialny:

Poniedziałek, 20 grudnia 1876.

Eulogiusz Zakrzewski.

Rok IV

„Kuryer Poznański” wychodzi co tydzień w dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w miesiące 7 marek 50 fen., w Cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guilderów, w Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odpowiedniego portum. — Biura redakcyi przy ulicy Bydgoskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agencje Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie H. R. ter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Moos w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurdzie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Laussane, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurichu; Daus & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Lafite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobniego druku sześcioliterowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Od Administracyi.

Nowy rok i kwartał

rozpoczyna się 1 stycznia 1876.

Przedpłata kwartalna wynosi:

w Poznaniu 7 marek 50 fen.,
na prowincyi 9 marek 15 fen.

Dla abonentów po zniżonej cenie i dla Kółek włościańskich wynosi przedpłata kwartalna 4 mar. 50 fen., która się przez wpłatę pocztową wprost do Administracyi (a nie do Redakcyi) najpóźniej do 27 bm. przesyła. Przy później nas dochodzącym abonamencie nie przyjmujemy obowiązku dostarczania zaległych numerów gdyż nakład stosownie do ilości abonentów poprzednio się oblicza.

Przy tém zawiadamiamy naszych abonentów, iż format pisma naszego, które od Nowego Roku drukować się będzie w Drukarni p. J. Leitgebra, Wilhelmowski plac 17, powiększonym będzie.

Administracya „Kuryera Pozn.”

POZNAŃ, 20 grudnia.

Jakkolwiek sułtan przyrzekł uroczyste ambasadrowi angielskiemu, że postanowione reformy bezwzględnie wprowadzone będą w życie w całym państwie tureckim, mimo to nie przywiązuje prasa europejska zbyt wielkiej wagi do najnowszego fermanu i nie ufa w ścisłe jego wykonanie. Nawet półurzędowa wiedeńska Polit. Korresp. okazuje pewną wątpliwość i podnosi trudności przeprowadzenia zmian tak daleko sięgających bez pomocy mocarstw podpisanych na traktacie paryskim.

Jak wiadomo, o tej „pomocy” tak rozmaite obieguja już wieści, iż skłoniły one posła Simonyiego w sejmie węgierskim do interpelacyi, która niemała zrobiła wrażenie. Popiera ona bowiem pogłoski, krążące od kilku tygodni, którym wprawdzie ciągle zaprzeczają dzienniki półurzędowe austriackie, ale których zaprzeczeniami swemi uciszyć nie mogą. O ile nam się zdaje, p. Simonyi należy wprawdzie do krańcowej lewy, to jest do stronnictwa nie mającego żadnej zażyłości z rządem i niezbyt ostrożnego w swych wystąpieniach; jednakże jest posłem, musi więc nieco swój głos szanować, i jeżeli występuje z tak drażliwym zapytaniem, musi to robić na jakichś podstawach pewniejszych, niż uliczne gawędki. Inaczej kompromitowałby tylko swoje stronnictwo, a sam wyglądał na jakiegoś kawiarzianego czy szynkownianego polityka. Ministerstwo było też niemało tą interpelacyą zakłopotane, a odpowiedź dana p. Simonyiemu na posiedzeniu sobotniem wypadła bezbarwnie i wymijająco. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że rząd węgierski nie miał dotąd sposobności ani się sprzeciwić ani też przyzwolić na okupacyą zrozoszowanych ziem tureckich; zresztą działa ministerstwo w porozumieniu z innymi mocarstwami w tym kierunku, aby przez jak najspieszniejsze przywrócenie spokoju w Cesarstwie otomańskim zapobiedz zakłóceniu pokoju europejskiego. — Każdy przyzna, że z tej odpowiedzi p. Simonyi i świat cały mało się dowiedziały, jakie zamiary żywi Austria co do Bośni i Hercegowiny.

Zgromadzenie narodowe francuskie wybrało w sobotę senatorami ministrów oświecenia p. Wallon i Biskupa orleańskiego, ks. Dupanloup.

Dziś rano wypuszczony został na wolność JW. ksiądz Prafat Koźmian. Jak słychać, prokurator królewski z Międzyrzecza cofnął swój wniosek o wymuszenie na księdku Koźmianie zeznania w sprawie ekskomunikacyi ks. Kicka. Jak nam wczoraj telegrafowano, uczynił to samo i względem księdza Poszwińskiego, który także uwolniony został. Ksiądz Koźmian przeszedł w tym roku za odmówienie świadectwa w dwóch sprawach półszósta miesiąca w więzieniu.

Na wiecu relacyjnym w Rogo-

źnie przewodniczący, ksiądz Słomiński, poruszył arcyważną kwestyą wolności nauczania. Między swobodami, o które dopominać się muszą ludzie ceniący godność człowieczą i miłujący wiarę, tudzież moralność, wolność nauczania trzyma jedno z miejsc naczelnych. Istnieje już ona w Ameryce, istnieje, choć z niejakimi ograniczeniami, w Anglii, Francyi, Belgii i Holandyi; rzecz więc ze wszech miar należyta, żeby się o nią upominać i w Pruszech. Usiłowania w tym celu napotkają ogromne trudności w tradycjach biurokracyjnych, w złych nawykniach i w spaczonych pojęciach. Urzędnikom, zwolennikom rutyny i tym, co nawykli chodzić na paskach, wdających się we wszystko władz wyższych i niższych, wolność nauczania wydaje się herezyą. Niechaj jednak takie ogólne usposobienie nie zastrasza i nie zraża nikogo. Trzeba się wziąć cierpliwie do prowadzenia i objaśniania umysłów, trzeba do tego wielkiego przedmiotu często a poważnie wracać, a gdy pewna część społeczeństwa zrozumie, o co chodzi, należy poruszać te kwestye na wiecach, zbierać podpisy na silnie sformułowane petycje do sejmu i dopóty sprawy nie popuścić, dopóki się ostatecznie nie zwycięży. Tą drogą dojść można i do uniwersytetu w Poznaniu i do szkółek konfesyjnych i narodowych, niezależnych od całego szeregu inspektorów i od metod narzuconych z góry.

Donoszą nam z pod Jarocina, że dnia 27 bm. (w poniedziałek po świętach Bożego Narodzenia) odbędzie się w Jarocinie wiec polskokatolicki, na którym poseł pleszewsko-krotoszyński, ksiądz dr. J. a. d. z e w s k i z dawać będzie sprawę z czynności sejmowych. Wiec ten rozpocznie się o godzinie 12 w oberży krakowskiej. Ponieważ parafia jarocińska, z powodu banicyi księdza diekana Rzeźniewskiego od dawnego czasu jest pozbawioną pasterskiej opieki, tak że lud tamtejszy od dawna już nie słyszał ożywego słowa nauki, wzywamy wszystkich do Kościoła i sprawy narodowej przywiązanych obywateli tamtejszej okolicy, aby we czasie ludu o odbyć się mającym wiecu zawiadomili i do najliczniejszego w nim udziału zachęcali. Ze duchowieństwo i obywatelstwo obowiązek swój gorliwie wypełni, nie wątpimy ani na chwilę.

Od p. Ignacego Danielewskiego otrzymujemy pismo następujące:

Toruń, 19 grudnia.
Korespondent z Chelmu, donosząc w nr. 287 Kuryera Poznańskiego o nowem piśmie mojem „Przyjaciela”, uczynił mi zarzut podstępnego postępowania przez urządzenie jakiejś tam zasadzki. Faktyczne sprostowanie wystarczy tu na odparcie.

Pomijam, co korespondent pisze o zabiegach skierowania Przyjaciela Ludu na inne tory, gdyż o tych nie wiem; pozostawiam dalej korespondenta przy jego zapamiętaniach co do przyszłej wartości mego pisma, a opowiem tylko, jak się rzecz ma z ową mniemaną zasadzką.
Przyjaciela Ludu w Chelmie ja założyłem i redagowałem, aż w r. 1874, gdy mi za niego na 8 miesięcy do więzienia isć przyszło. Mną Przyjaciela Ludu powstał, urosł i zyskał życie, ja zaś zyskałem od niego pseudonym pisarski „Majster od Przyjaciela”, pod którym wiele pisałem i to nie do samego Przyjaciela Ludu. Gdy teraz postanowiłem wydawać nowe pismo dla ludu, rzecz prosta, że chciałem korzystać z popularności zyskanego pseudonymu pisarskiego i łączącej się z nim wziętości, a stąd jako „Majster od Przyjaciela” — Przyjaciela pismo moje nazwałem.

Oto, co korespondent zowie zasadzką! Jeżeli mu się to zrecznem widzi, niech pamięta, że zawsze to zreczne, co proste, naturalne i szlachetne. Żaluję korespondenta, że się tego domyślił nie umiał.

Ignacy Danielewski.

Nieco o Oświacie ludowej.

Z powodu listu krotoszyńskiego naszego korespondenta zamieścił Dziennik w numerze swoim 288 artykuł pod tytułem: „Towarzystwo Oświaty ludowej”, który najdobitniej dowodzi, że pismo to niczego się w ciągu ciężkiej próby dzisiejszej nie nauczyło i niczego zapomnieć nie chce.

Artykuł rzeczony tak się zaczyna:

Pomiędzy instytucjami naszymi nie ma żadnej zapewne, któraby była przedmiotem tylu wycieczek i napadów ze strony partyi ultramontańskiej, jak Towarzystwo Oświaty ludowej. We wszystkich pismach tego kierunku od czasu do czasu zjawiają się artykuły zjadliwe, które nie tyle, jak się pozornie zdawać może, uderzają na samą instytucyę, ile na stronnictwo, które instytucyę tę do życia powołało i mimo rozlicznych przeszkód prowadzi ją, ile dalej na niektóre osoby, które w dyrekcyi rzeczowego Towarzystwa zasiadają. W grudniu przeciw rzeczowi wiadomem jest, że tu nie chodzi ani o stronnictwo ani o osoby, ile o rzecz samą. Nasi ultramontanie nie mogą ścierpieć, by jakaby instytucyę krom nich troszczyła się o lud i pragnała jego wykształcenia. Oni wyłącznie są do tego powołani, do nich należy panowanie nad ludem, biada więc tym, co w zakres ich misyi wdzierać się usiłują. Niepodobna jednak na instytucyę samą uderzyć — boć rzetelny jej użytek powszechnie uznany, boć była ona na czasie, trzeba więc uderzyć na osoby, to rzecz gładza. Dalej więc wołać do broni tych wszystkich, których drobna ambicya urażona, tych wszystkich, których osobiste zyski miane lub spodziewane mogą być przez instytucyę rzeszoną narazone, dalejże nakazać im na całej linii walkę podjadawą. I stało się wedle rozkazu i pukają od czasu do czasu temiz samemi nabojami potwarzy i kłamstw i nienuczliwej walki osobistej, na którą nigdy nie odpowiadamy, bo za nadto mamy dobre wyobrażenie o społeczeństwie naszym, abyśmy potrzebowali je objaśniać, co pod tém wszystkim się święci, za nadto cenimy stronnictwo, do którego mamy zaszczyt należący, abyśmy je mieli przed tą donkiszocką kanonadą bronić; za nadto wreszcie cenimy siebie samych, abyśmy się mieli ponijżyć do biota i odbijać niem razy, jakie na nas z rozmaitych zaułków rzucają. To też milozymy; — prawda, po kilkakroć objaśnialiśmy całą sprawę, przywołaliśmy fakta, sądząc, że przecież, jeżeli nie one, w najgorszym razie położenie, w jakim jesteśmy żyjemy, parcie nieubłagane na naszą narodowość, konieczność wspólnej obrony przyprowadzi do upamiętania tych nieoprawnych oponentów, że zaprzestanie z naszej strony walki z stronnictwem, którego błędy po większą część sprowadziły katastrofę, której skutki ciężko na nas spadły, i w nich wywoła pragnienie pokoju, aby pod błogosią wiadomością takowego wspólna praca dźwigać to, co upada, podpierać, co się chwije, a zastąpić, na co godzą. Gdzie tam; choć ogień ognia narokolo plomieniem oocwizną, zamiast stanąć do jej ratunku, krzyczą na tych, co z nim spieszą, — niepomni, że ogień zniszczenia coraz mocniej się szerzy i że tylko wspólne siły i wspólna praca uratować może od zagłady to, co kochemy nade-wszystko.

Przywiedziony przez nas ustęp pokazuje dowodnie, że Dziennik, zawsze zakochany w sobie, żywi naiwne przekonanie, iż się nigdy nie mylił i nie myli. On oczywiście miał dawniej słusność i teraz ma słusność, a jego oponenti upamiętać się winni. Wedle niego grzeszą ci wszyscy, co nie uznają, że on zawsze widział jasno, radził dobrze i mądrze kierował.

Dziennik utrzymuje, że błędy stronnictwa katolickiego, które on wraz z Posener Ztg i z nacjonaliberalami upornie ultramontańskiem nazywa, sprowadziły po większej części katastrofę, której skutki ciężko na nas spadły. Takie orzeczenie pokazuje dowodnie, jak bliskie pokrewieństwo ducha łączy to pismo z rycerzami kulturkampfu i nasuwa koniecznie myśl, że upamiętanie, o które woła, to po prostu wejście na drogi Wiarusowe. Ale dajmy pokój tej mizernej a jak na dzisiejsze czasy niepożytecznej polemice. Prawda, Dziennik dawno nie ulżył sobie, a że mu się nazbierało żółci, więc on, co peryodycznie musi pofolgować temperamentowi swojemu, i teraz wybuchnął.

My wobec tych bałamuctw, zawziętości, odgrzanych na przedce i podanych na gorąco, powtarzamy raz jeszcze, cośmy wielokroć powiedzieli, a mianowicie, że jesteśmy zawsze gotowi wzięcia się za rękę z przyjaciółmi Dziennika w sprawach publicznych, lecz że porozumienie winno w każdym razie na drodze swobodnego kompromisu, a nie na drodze poddania się dyktaturze Dziennikowej nastąpić. Póki Dziennik tego nie zrozumie i takiej praktyki w polemice codzienniej, na zebraniach i przy wyborach nie zaprowadzi, jak tu myśleć praktycznie o zespoleniu sił ku ratowaniu od zagłady tego, co wszyscy kochemy.

Co się tyczy kwestyi obecnej, wychodząc ze zasady, że instytucyi istniejących w społeczeństwie polskim, choćby były chrome i słabe, nie należy obalać, owszem, że bacząc na ubóstwo nasze, trzeba by wszelkimi siłami naprawiać i ulepszać, byliśmy zawsze jawnie za Towarzystwem Oświaty.

Wszelako chcąc wyprostować to, co skrzywione, trzeba się przypatrzyć, z kąd skrzywienie poszło, chcąc wyleczyć to, co chore, należy pilnie chorobę zbadać; to też krytykowi należałoby nieraz sposób, w jaki się Towarzystwo zawiązało, i tryb postępowania dyrekcyi, zwłaszcza w początku. My nie krytykujemy zgniętych, tylko wzajemną admiracyą i ślepotą stronnicy. Krytyka budzi i do usiłowań zagrzewa; zasklepienie się i dyktatura wśród ciszy, która łatwo w lenistwo lub obojętność przechodzi, prędzej czy później kłęski sprowadzają.

Mysł pierwsza Towarzystwa Oświaty jest niezawodnie samą w sobie piękną; nie szczęściem inicjatorowie tej rzeczy zamiast ją postawić na szerokim gruncie pożytku publicznego, uczynili z niej zaraz machinę stronnicy.

Dziennik pisze: Ci, co dali inicjatywę, nie zamknęli się w ciasnym kole stronnictwa, owszem powołali do pracy wszystkich, powołali i duchowieństwo. Dowodem tego odezwa komitetu tymczasowego, która w swym czasie była ogłoszona, a którą w razie potrzeby dla przypomnienia możemy ogłosić. Pomiędzy innymi pod nią jako członek komitetu podpisany ksiądz Jaskulski. Oprócz niego zapraszano do komitetu i innych duchownych; wszyscy przyklaskiwali projektowi, odawali jednak udział bez upoważnienia władzy duchownej. Dowód więc oczywisty, że tworząc się Towarzystwo nie zamykało się w ciasnym kole stronnictwa. Zakaz władzy duchownej, ogłoszony w urzędowym Tygodniku kościelnym, zakaz wydany w przeddzień ukonstytuowania się Towarzystwa, pozbawił je udziału duchowieństwa. Ksiądz Jaskulski z komitetu wystąpił, do dyrekcyi w skutek zakazu zaden z duchownych wstąpić nie mógł.

Nie chce tego pojąć Dziennik, że gdyby inicjatorowie Oświaty byli się szczerze chcieli wzięć za wszystkich za ręce i myśleli wzięć o pożytku kraju, niż o interesie stronnictwa, byłiby w porę porozumieli się z wybitniejszymi osobistościami wszystkich odcieni i wcześniej udali się do władzy duchownej, aby jej dać rękojmię i tłumaczenie, jakich ta władza miała obowiązek i prawo żądać. Zamiast tego rozpuścili niedorzeczne pogłoski o jakichś knowniach ze strony konserwatystów i wywiesili sztandar tego ruchliwego liberalizmu, co nie przestawał walczyć z Kościołem, jego hierarchią i jego instytucjami. Stronnictwo Dziennikowe otwierało wtedy swoje szeregi duchowieństwu, to prawda, byłoby chętnie księży za agentów swoich przyjęło, ale ani myślało ono, co miało pracować dla ludu, o zajęciu stanowiska kościelnego. I niebawem pokazało się, że Towarzystwo Oświaty ma na myśli powzroszone katolickie instytucye usunąć na bok lub czemś nowem zastąpić. Istniały już biblioteki parafialne, Oświata ani się o nie spytała, kwitło Zgromadzenie słuźebniczek, utrzymujące ochronki wiejskie, Oświata spróbowała zastąpić je ochronkami świeckimi. I mogłaż władza duchowna pozwalać na takie roboty i na wiele innych, których tu wspominać nie chcemy? Od tego czasu niejedno się zmieniło. Do Dyrekcyi, której żywioł zaczepny i wojowniczy pozostał zawsze tém, czém był, jak to z ostatniego artykułu Dziennika widzimy, weszły elementa umiarkowańsze i przewodnictwem w niej objął mąż pełen najlepszych chęci i poświęcenia, który szczerze pragnie wszystkich ludzi dobrej woli do Towarzystwa pociągnąć i tylko w tém się myli, że bierze do serca uwagi i nagany, które na niego żadnym sposobem spaść nie mogą.

Te dobre chęci prezesa Dyrekcyi Oświaty uznając jak najwyraźniej, gotowi jesteśmy z naszej strony wiele uczynić, aby mu ułatwić zadanie i społeczność naszą do wzięcia udziału w Oświacie zachęcić.

Czytamy dalej w Dzienniku: Zdawało nam się na chwilę, że przyjdzie do porozumienia, Kuryer ogłosił nawet, że duchowieństwo wolno przystępować do Towarzystwa. — Niedługo wszakże ze snu tego słodkiego przebudzić zostaliśmy. Zakaz utrzymany — a utrzymamy w chwili, gdy wszystko na biedne nasze społeczeństwo się wali, gdy ręk do pracy nie starczy a zakaz ten seciny dolnych do niej i chę

nych, jak to codzienne mamy dowody, bezczynnością skutu.

Wobec tych słów widzimy się spowodowani wytlomaczyć, jak się rzecz miała istotnie.

W miesiącu październiku otrzymaliśmy od bardzo szanownej osoby, która nie często do Kurjera pisuje, artykuły o Towarzystwie Oświaty. W tych artykułach było wezwanie do duchowieństwa, aby się jak najliczniej do Oświaty garnęło. Przekonani, że piszący udał się być wprzódy tam, gdzie należało, i poinformował się dostatecznie, umieściliśmy skwapliwie jego pracę, nie sprawdzając, jak rzeczy stały rzeczywiście. W tym omyliliśmy się, bo się niebawem pokazało, że zakaz dotąd cofnięty nie jest. Cóż nam pozostało wtedy, czy rokosz podnosić, czy przyznać się do omyłki? Uczyniliśmy to ostatnie i mniemamy, że to była jedyna droga.

Nie do nas należy wykładać pobudki, jakie wpłynęły na utrzymanie zakazu. Oświadczamy tylko głębokie przekonanie, że skoro Towarzystwo wejdzie stanowczo na bezpieczne i pożyteczne drogi i przez naprawy, jakich się wszyscy domagają i o jakich wspominał Krotoszyński nasz korespondent, da rękojmię tych dobrych chęci dla religii i Kościoła, jakie muszą istnieć i być widoczne w instytucji, zajmującej się ludem i przemawiającej do ludu, zakaz, który dziś jeszcze stanowi dla duchowieństwa nieprzełamana zapora, upadnie. Świeckim, choćby i najgorliwszym katolikiem, nie przeszkadza do Towarzystwa Oświaty przystępować, a postarawszy się o naprawę zwalniamy wstępnie instytucji, w jej robotach gorliwy brać udział.

Wszyscy dołożmy usilności, dajmy dowód zgodnych chęci nie w słowach, ale w czynach, a instytucja, która tyle pożytków przynieść może, dźwignie się i pójdzie naprzód. Przyszananie się do omyłki nikogo nie poniża, a wiele ułatwia, tylko zatwardziałość w błędzie i dumne samochwalstwo, tylko powtarzanie uporne, że wina niepowodzeń leży na społeczeństwie lub na przeciwnikach politycznych, stanowią istotną przeszkodę do wszelkiego porozumienia się i do wszelkiej zmiany na lepsze.

Nie dostrzegłszy, że artykuł Dziennika był numerowany, myśleliśmy, że całość zawiera, i zaraz napisaliśmy odpowiedź, której tylko brak miejsca wydrukować nam nie pozwolił. Owóż Dziennik nie poprzestał na jednym artykule i umieścił drugi, w którym mało co więcej powiada i tylko, folgując nieprzejednanej stariej zawziętości, co go na prawdę, na wymagalności położenia i na rzetelnym pożytku kraju zaślepia, miota zjadliwymi pociskami przeciw uwiezionemu Kardynałowi Arcybiskupowi i duchowieństwu do nieposłuszeństwa wzywa. Tak jest, wzywa do buntu i do rozerwania, bo oto, co sobie pozwala pisać:

Gorętsze dusze nie posłuchają owego zakazu i, widząc niebezpieczeństwo, wezmą się do pracy szlachetnej i uczciwej.

Więc dla Towarzystwa Oświaty, które nawet między zwolennikami Dziennika silniejszego poparcia nie znalazło, mają się przyzywać węzły hierarchiczne i anarchia wejść ma w kościelne stosunki. O ślepi i namiętni politycy, jakichże wy sobie strasznych prób na biednym naszym społeczeństwie po walacie i do jakich strasznych popychacie je eksperymentów! Nie lądźcie się, duchowieństwo was nie usłucha, nie odstąpi ono wielkiego wyznawcy, który mu tak wzniośle na drodze obowiązków przewodniczy a którego wy w zaciekłości waszej chcielibyście zochydzić w oczach jego owieczek. Kapłani nasi wiedzą, co winni Kościołowi i sobie, i nie pójdą pomnożyć szeregu Wiarusowych odstępców.

Dziennik odpowiada jeszcze na list naszego Krotoszyńskiego korespondenta. I tam na wstępie czytamy:

Szanowny korespondent żąda przedewszystkiem, by w § 1 ustaw dodano, że oświata pomiędzy ludem ma być szerzona na tle i podstawie katolickiej. Co do nas szerze wypowiadamy, iż nie rozumiemy przyczyny i myślowej tej poprawki. Towarzystwo założone zostało, aby szerzyć oświatę pomiędzy ludem w języku polskim. Nam zupełnie to wystarczy. Lud nasz jest polskim i po większej części katolickim. Jaką więc oświatę duchową mu podawać? Nie inną tylko taką, jaka istotnie jego jest odpowiednia. Trzeba więc, aby podjęte jego poziom umysłowy, działał na całą jego istotę, na wszystkie strony duchowe a nade wszystko na świadomości narodowej, ile że nikt się o nią nie troszczy, a nie być wyłącznie tylko w jednej stronie, której Kościół jest karmicielem.

To znaczy, że stronnictwo Dziennikowe zawsze myśli o panowaniu a nie o zgodzie, i że nie dla usunięcia trudności i uspokojenia obaw uczynić nie chce. Wszelako stronnictwo to nie jest jeszcze krajem całym

i przeto, mimo tych wszystkich niedojrzałych i nieprzezornych wybuchów niechęci, my pozostajemy przy tém, cośmy powiedzieli wyżej, i usilnie zachęcamy przyjaciół naszych świeckich, aby przystąpili do Towarzystwa Oświaty, skoro im dane zostaną rękojmię, sumienie ich ubezpieczające.

Mówimy o rękojmiach koniecznych, bo nchwał przyszłego Walnego Zebrania naprzód za podstawę brać niepodobna.

W wielu rzeczach można i trzeba przyjąć decyzje większości, chociażby przypadkowej, ale tam, gdzie idzie o pierwsze zasady, o sprawy bezwzględne, orzeczenia większości za kryterium się nie bierze. Białochwalstwo większości jest równie nie dobre, jak wszystkie inne białochwalstwa.

Jeszcze jedno słowo. Obecne wystąpienie Dziennika jest najlepszym usprawiedliwieniem utrzymania dawnego zakazu. Każdy nieuprzedzony człowiek przynajmniej, że duchowieństwo nie może iść pod rozkazy ludzi, którzy tak myślą i tak piszą.

Zjazd w Toruniu.

Hotel pod Trzema Koronami objął 16 grudnia dosyć liczne grono obywatelstwa naszego. Po nadejściu ostatnich gości, przybywających z Kaszuby i Borów, naliczyliśmy wszystkich około sześćdziesięciu, a każdy był wesoły i pełen nadziei. Jedno tylko psuło swobodę. Na sali już czekał na strażnik bezpieczeństwa publicznego, któremu niebawem przybył w sukurs mąż o szabli i czapce z czerwoną brząką. Obyło się przecież bez wchodzącego już u nas w zwyczaj oświadczenia, że językiem urzędowym w Pruskiej jest niemiecki.

Po zagajeniu zebrania przez posła Dr. Dominimskiego, który dla obrad samych zjechał z Berlina, podobnie jak p. Parzewski, objął pan Ślaski z Trzebeza kszesło prezesowskie. Przetrawiane zaproszone przez komitet ustaw szło raznie. Z początku tylko zatrzymanie się dosyć długo nad propozycją pana Kobylńskiego, by zebranie porzuciło myśl utworzenia osobnego Towarzystwa i przylączyło się do Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, jako samodzielną w swym organizmie filia. Już przed zagajeniem odbywały się liczne głosy w tym samym duchu, ale energiczne mecenasów "akademii" naszej, p. Zygmunta Działkowskiego, sprawiły, że wszyscy się przekonali o potrzebie i żywotności towarzystwa naukowego dla Prus.

Ominawszy tę Scylę, uchwalono do projektowanych ustaw drobne tylko zmiany; tak skreślono z pomiędzy rzeczy, którymi się Towarzystwo nie będzie zajmowało, sprawy religijne, które już są objęte sprawami publicznymi, skreślono też członków dobroczynców, przeciwko którym silnie powstał duch równości, ale pozwolono zamiast rocznych składek dziesięciomarkowych zapłacić na jeden raz 300 marek. Do zarządu wciągnięto na wniosek księdza dziekana Połomskiego prócz zaprojektowanego prezesa, wiceprezesa, sekretarza, i kasyera, wszystkich przewodniczących z pojedynczych wydziałów, które się w gronie Towarzystwa utworzą. Zmianę tę uważamy za szczęśliwą, bo takim sposobem wydziały będą mogły najlepiej informować zarząd o swych zyczeniach. Reszta paragrafów szła jak z płatka; polecono tylko zarządowi, postarać się w dzień każdego walnego zebrania, których będzie na rok dwa, o odprawienie nabożeństwa na intencję Towarzystwa.

Już była piąta godzina, gdyśmy przystąpili do wyborów, których rezultat już podaliśmy. Po tych oficjalnych czynnościach, udali się nieomal wszyscy zebrani na skromny obiad, przy którym szły kolejno zdrowia „nowonarodzonego dziecka, ochrzczonego kościelnie i, mimo naszą chęć, cywilnie." Uczcili też biedniacy zasługi p. Z. Działkowskiego, którego znaczne bardzo zbiory idą na rzecz Towarzystwa.

Na wieczornych pogadankach rozstrzasali goście toruńscy w dwu miejscach dalsze kroki potrzebne. lekarze nasi, których na zebraniu było siedmiu czy ośmiu oświadczyli, że postanowili utworzyć wydział i abonować kilka pism fachowych. Kilkunastu innych członków Towarzystwa obradowało nad sekcją historyczną, jako najbliższą z Towarzystwem połączoną, bo pracującą nad pierwotną myślą założycieli, do przechowania i wydobycia wszystkich pamiątek naszej przeszłości. Sekcja się utworzy, a pracować będzie w skromnych rozmiarach w myśl założycieli Towarzystwa. Pogadanka wykazała, że dobrych chęci oraz materyału jest dosyć; będziemy odkopywali urny, szukali historyi rodzin, miast i kościołów. Powstać też wydział teologiczny, któremu niezabraknie członków.

Najlepsze zaś są widoki co do zbiorów Towarzystwa, do biblioteki i zasobów archiwalnych i archeologicznych. Prócz bogatej biblioteki i zbrojowni Z. Działkowskiego już przyrzekł p. Komierowski z Niezuchowa wszystkie swoje monety, a ma ich około czterysta. Inni obywatele oświadczyli się także z gotowością oddania swych starożytności, w które początek byłby najlepszy, a jeżeli otucha potrwa nadal, będzie Towarzystwo żywotnym i przyciągnie wiele osób, które dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk już ze względów lokalnych nie mogłyby zbyt korzystnie pracować.

KORESPONDENECY KURJERA POZN.

ROSPON

Środa, 17 grudnia.

(Pomoc naukowa. — Dozór kościelny.)

Niezawsze radosnie dzielić się można wiadomościami, jakich wiele od pewnego czasu udzielał Kurjer z wszelkich stron księstwa naszego, nawet i dotąd najbardziej zapomnianych. Powiat średzki, pewnie najbardziej dotąd polski polskiej, sprawie nie małe każdej chwili i przy każdej sposobności powiniemy oddawać usługi. Tymczasem — jak przerażający symptom apatii i obojętności w sprawie najrdzenniejszej poniekąd na dzisiaj, bo ze sprawą szkoły, wychowania tak ściśle związanej, jak Towarzystwo pomocy naukowej! Na walne zebranie i w owym stanożku pięciu wczoraj, chociażby na to tylko, aby się w ogóle zastanowić jak podtrzymać ten gmach wspaniały, który wśród tyłu ruin w społeczeństwie naszym, rysować się zaczyna i maleć, ponad którym w latach ostatnich niedługo przeszła już skarga i niejedną wyraz obawy się odbił, czy i on się osto — Do liczby pięciu dodać winniemy szanownego i gorliwego Prezesa, który dla ciężkiej choroby żony oddalił się z domu nie mógł i listownie się uniewidnił, — jak i kapłana, którego choroba w domu zatrzymała. — W przeszłym roku było nas 9, dzisiaj liczbą już do połowy zmalała! O głuchość dla tego tylko ściany odbiła się odezwa Dyrekcyi Towarzystwa, że nowych stypendyatów przyjmować nie może, i że w wielkiej jest obawie czyli przyjętych już na fundusz do końca będzie mogła utrzymać; — nie było też komu skargi wysłuchać. Radzono i nad tém, w jakoby sposób do składki zachęcić, w jaki je zebrać, bo ledwie coś nad 100 tal. wpłynęło, — postanowiono drukować odezwy do dłużnych, osobliście zachęcać i rosić, — ale to wszystko ostatecznie chyba lepszym czasem zostawić trzeba. — A te kiedy przyjdą? Kiedy nam się dzisiaj z pod nog wszystko usuwa, kiedy jedna godzina dzisiaj stracona z całego latami przeszłości ani w porównaniu iść może; kiedy się dzisiaj pali nad naszymi głowami, a ogień wśród apatii z przerażającą się szerzy zybkością. Ile to marniejsze z młodzieżą naszą, daleko posuniętej w naukach, zdolnej, pracy chciwej, bo bez pomocy, bo ona się ma uczyć, a biedna zamiast książki w rękę bodaj siekierę brać musi, aby pracować na kawalek chleba i przy książce nie umierać z głodem. A ta młodzież to podstawa, to nadzieja dalszego życia narodowego. Dwóch obecnych kapłanów podjęło się podróży jako delegowani z powiatu, i na tym całą walnego zebrania zakiełczono czynność!

Od kilku dni wprowadza radca ziemiański dozory kościelne w urządzenie. Ulatwia sobie to jednakże, bo zwołuje do Środy, do swego biura i tam przez podanie ręki pojedynczym powierza zarząd nad majątkiem. Jeżeli dobrze poinformowany w kilkunastu minutach uławił się tak na d. 15 b. m. z pięciu parafiami. Na jakiej to prawnej podstawie czyni, nie wyjaśnił. Tak kazał p. Massenbach. Podług § 11 prawa z 20 czerwca r. b. nowo ukonytuowany dozór kościelny sam sporządza spis inwentarza majątku kościelnego i dalej nim zarządza. Landrat zalecił dozorem, aby sobie kogoś obcego obrały i przez niego wręczyły sobie kazaly majątek kościelny. Na jakiej to prawnej podstawie? Czy obeni temu wprowadzeniu czterej księży coś na to wszystko mówili, nie umiem powiedzieć. Wspominam przecież o fakcie wprowadzenia, aby zwrócić uwagę, że i tu pewnie czynąć będzie trzeba, aby we właściwych granicach powstrzymać zapędy zbyteczne urzędników. Przecież tylko wedle prawa prezydentowi rejencji w najniższej instancji przysługują pewne atrybucy pod względem zarządu majątkiem kościelnym. Czyżby może z czasem i żandarrem i zwykłym policyantem nie nabrał chęci wdzierania się do kasy kościelnej a w ogóle do zarządu? Całe to wprowadzenie, jeżeli się dzieje tylko z woli p. Massenbach jest bezprawne, bo dzisiaj, gdzie w obec prawa „prawa biskupie są w zawieszaniu," p. Massenbach w zarządzie majątkiem nie ma prawnej podstawy. — Uważa to każdy tylko za nacisł zresztą bez znaczenia i ważniejszych konsekwencyi prawnych.

Z Ołoboka, 18 grudnia.

(Osieroconą parafia.)

Parafia tutejsza, pozbawiona już od roku przeszło własnego dusz pasterza przez śmierć sp. księdza Klejną, chciała chętnie korzystać ze znanej deklaracji ministra oświecenia, pana dra Falka i zapraszać „sobie od czasu do czasu" sąsiednich księży do odprawiania nabożeństwa, lub innych funkcji kapłańskich. Aby się jednakże upewnić, że zaproszeni księży w powyższym celu nie będą seigani i karani, udał się poprzednio tutejszy dozór kościelny w imieniu całej parafii, nasamprzód do król. radcy ziemiańskiego w Ostrowie, następnie do naczelnego Prezesa, a w końcu do samego ministra oświecenia zapytaniem, czy w mowie będącej rozporządzenie ministra, o którym swego czasu dzienniki donosiły, rzeczywiście egzystuje i czy z niego korzysta można. Na wniosek swój atoli od wszystkich urzędów odmowną odebrał odpowiedź. Odpowiedzi te załączamy w przekładzie Tak tedy biedna i nieszczęśliwa parafia nie wie gdzie kiedy doczeka się nabożeństwa w swoim parafialnym kościele.

Jak wszędzie w osieroconych parafiach, tak i tu zarządza majątkiem beneficjalnym Komisarz dowy p. Wadepohl, młynarz miejscowy, biorący za to 20 sgr. dziennie. Nie wiadomo dotychczas, czyli, skoro nowy Dozór kościelny obejmie swoje urządzenie, zarząd nad majątkiem plebanijskim przejdzie na tenże Dozór, czyli też pozostanie przy teraźniejszym administratorze. Właścicie podług nowój ustawy państwowej o dozorach kościelnych w parafiach katolickich sam Dozór ma prawo zarządzać majątkiem kościelnym i beneficy-

alnym, jak to pignie Kurjer wykazał. Trzeba więc będzie o ścisłe zastowanie tego prawa do nadszych stosunków gorąco i energicznie się postarać.

W końcu dodaję, że i w tatejszych okolicach pczynają już władze świeckie niepokoić mocno księży o bywanie na odpustach. I tak zadenurowano wszystkich księży, którzy byli na odpuscie Rożnca św. w Raskowie. Jaki w tej sprawie wyda wyrok sąd Ostrowski jest rzecz ci-kawa. Zapatrywanie jego bowiem w tym względzie było dotychczas odmienne od zdania innych sądów. Bywani księży na odpustach nie uważał za formalne zastępowstwo w urzędzie, tylko za pomoc przyjacielską, którą sobie kapłani wzajemnie świadczą, a która pod prawa majowe podciągnąć się nie da.

Wspomniane powyżej dokumenta, niweczające wszystkie nasze zabiegi o urządzenie jakiegokolwiek nabożeństwa brzmią w dosłownem tłumaczeniu jak następuje:

Ostrow, 28 sierpnia 1875.

Landrat powiatu Odolanowskiego

I. No 3251.

Na podanie z 6 bm. odpowiadam, że ze względu na postanowienia prawne z 11 maja 1873 i z 21 maja 1874 niewolno żadnemu obecnemu duchownemu na odpuscie, odprawianym w Ołoboku w pierwszej połowie października w roku bieżącym, sprawować jakiegokolwiek duchownych czynności, jeżeli nie nastąpiło poprzednio w czasie, prawem przepisany, upowiadomienie o tém Naczelnego Prezesa.

Podp. von Dalwitz.

Do gospodarza Tomasza Urbana i Towarzyszy w Ołoboku.

II. Poznań, 21 września 1875.

Naczelny Prezes prowincji poznańskiej. Na przedstawienie z 6 bm. odpowiadam Dozorowi kościelnemu, że nie mogę dać przyrzeczenia i zapewnienia, że duchowni, którzy mi z resztą z nazwiska nie zostali wymienieni, i którzy podług życzenia tamtejszej gminy zaproszeni być mają na odpust Poświęcenia Kościoła, nie podlegną karze za wykonywanie duchownych czynności w parafii Ołobockiej, gdyż pod tym względem nie mam prawa wpływania ani na postanowienia król. prokuratorów ani na orzeczenia odnosno sądu.

Zesłań nie mogę pominąć tej sposobności, aby nie przypomnieć Dozorowi Kościelnemu, że gmina tamtejsza dawniej już była mogła korzystać z regularnego pasterzowania, gdyby była usłuchala wezwania, wystosowanego do niej w roku zesłania i zastosowała się do § 16 prawa z 20 maja 1874, dotyczącego obsadzania wakujących probostw.

Naczelny Prezes, Rzeczywisty Tajny Radca

podp. Günther.

Do katolickiego Dozoru Kościelnego w Ołoboku.

7802 75. O. P.

III. Poznań, 21 października 1875.

Naczelny Prezes prowincji Poznańskiej. Pan Minister spraw duchownych, szkólnych i lekarskich przesłał mi przedstawienie Dozoru kościelnego z 30 września r. b., dotyczące podejmowania czynności duchownych w tamednym kościele przez katolickich duchownych sąsiednich parafii, do dalszego zarządzenia.

Wskutek tego oznajmiam Dozorowi kościelnemu, że ze strony ministra nie nastąpiła żadna decyzja, podług którejby prawo z 11 maja 1878 o wykształceniu i ustanawianiu duchownych i artykuły 1 i 2 prawa deklaracyjnego z 21 maja 1874 nie miały być zastosowywane do udziału katolickich duchownych w odpustach w sąsiednich parafiach się odprawiających.

Czy i w jakich rozmiarach duchowni katolicycy po za obrębem swych parafii mogą czynności duchowne sprawować bez wystawienia się na scieżanie sądowe, należy osądzenie każdego pojedynczego przypadku do forum odnosno sądu, na którego wyrok władze administracyjne żadnego wpływu wywierać nie mogą.

Zresztą mogą tylko ponownie Dozorowi kościelnemu przypomnieć, że i tylko od postanowienia gminy tamednej zależy, czy chce z przyznaniem sobie podług § 16 prawa z 20 maja 1874, dotyczącego zarządu wakujących Biskupstw, prawa wyborczego korzystać, czy też wyrzec się na dłuższy regularny pasterzowanie.

Prezes naczelny, rzeczywisty tajny radca

podp. Günther.

Do Dozoru kościoła katolickiego w Ołoboku.

9158/75. O. P.

Kurjer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Npian raczył mianować sądowego powiatowego Mańskiego w Koźlu radca sądu powiatowego.

* Kuryerek teatralny. Podczas gdy przed tygodniem Rychter w Kupcu weneckim w roli Shylocka znakomicie grał swoją zachwycał widzów, nie pozwalając im pod „silnym" wrażeniem, jakiego doznawali, uznać niedostatki reszty aktorów, „sobnie" przedstawienie, pozbawione tej dźwięki, nie wypadło zbyt podobać dla sceny naszej. Pan Barącz, nie umiał postaci Shylocka dostrzoić do tej wyżyny, jaka mu się w utworze Szekspira należy, nie umiał wydatnie przewodzić idej, nie umiał oddać tego typu, Hebrajczyka, w całym znaczeniu tego wyrazu, Hebrajczyka, dla którego lichwa i niewola Chrześcijaństwa, jest celem żywo, który się uważa za reprezentanta ludu, wzgardzonego i krzywdzonego przez Chrześcijan. Gra p. Baracza pozbawiona była tej klasycznej równowagi, nie pozwalającej ani zbyt wybujać, a też mniej przesadzić, ani też z drugiej strony stać się pospolitym, która właśnie Rychtera czyni wielkim na scenie. Rychter bez szatycznych efektów bez omidlenia, bez przesadznych gestów z godnością w ruchach wyraził cały ogromny, nieważni i twardej nieludzkości zaciętego Żydowina — p. Barącz mimo podnieśiony, często w krzyk przechodzący głos, mimo strażliwy wyraz twarzy, ani porwał — bo z gry jego nie było widać rozumienia idei przewodniej w Szekspierowym utworze, bo z niej zanadto przebił ją sztauka, a za mało w niej było prawdy i natury. Wypowiadając otwarcie zdanie nasze nie myślimy przez to bynajmniej uwłazać talentowi p. Baracza, który w roli Franciszka Moora dowiódł, że nie jest pospolitym aktorem; sądzimy jednakże iż rola Shylocka jest dlań trochę za wysoka, aby ją mógł odegrać z prawdą i stworzyć z niej jaką wyższą postać. O reszcie artystów powtórzmy mowmy cośmy powiedzieli przed tygodniem — pp. Luceyan, Terakoczny i Doroszyński graли dość poprawnie. Lorenzo (p. Kwicinski) nie umiemyy krótkiej swej roli w chwili porwania Jessiki jeszcze bardziej osłabił to scenę.

Wczoraj grano przerobiony z romansem Victora Hugo, przez Karolinę Bircha-Pfeiffer, a z niemieckiego na polskie przez Szczyńskiego Staszewskiego przetłumaczył dramat Dzwonnik z Notre Dame. Jest to utwor sceniczny, przeznaczony na niedługo przedstawienia, nie zalecanych się niczem, jak większa część z powieści przerobionych dramatów — nie

wiemy dla czego przez dyrekcyę wybrany dla sceny naszej. Wolelibyśmy zamiast niego widzieć jaki swojski twór. Zamiast czarnego charakteru Klaudyusza Frello, narodową jaką postacią, a zamiast dzwonika z Notre Dame choćby bakalarza w Skalbierzankach. Nie pojmujemy dla czego p. Baręz jako dzwoniak Qausim o do w blazńskiej działy się kostium, z dzwonkami i innym tego rodzaju aparatem? Zresztą przynajmniej, że gluchego, brzydkiego, kulawego Quasimodo w końcowych odśrodkach przedstawił bardzo dobrze. Pani Śliwa (Gervaise-Chaute Fleurie) i pani Terenkoczny (Esmeralda), pierwsza jako matka porwanego dziecięcia, a później jako pokutnica za krętą samotną celi, druga jako porwana przez cyganów dziewczę, tańczące po ulicach Paryża — wywiązały się z ról swych starannie i dobrze, co również powiedzić możemy o pp. Doroszyńskim i Terenkoczny — p. Lucyan, którego liczymy do zdolniejszych artystów naszego teatru, niechże zechce uznać, że do wyrażenia głębszego uczucia lub namiętności nie potrzeba koniecznie krzyku i wrzasku aż do ochrypięcia. Myślmy, że dyrekcyę nie zechce tej sztuki powtarzać.

Pań dr. Gelst. dyrektor miejskiej szkoły realnej w Poznaniu otrzymał od prowincjonalnego kolegium szkolnego pozwolenie zwalniania uczniów polskich od nauki języku angielskiego na żądanie rodziców. Jest to tylko paliatywa, która nie zaradzi złemu, powstałemu z powodu zniechęcenia klas polskich i nauki religii, wszelkie zwracamy uwagę rodziców, na tę ulgę dla zbyt obarczonych nauką uczniów polskich.

*** W urządzie stanu cywilnego miasta Poznania** zameldowano w przeszłym tygodniu:

I. 53 nowonarodzonych dzieci; 31 chłopców, 22 dziewcząt; 27 z katolickich, 17 z ewangelickich, 6 z żydowskich małżeństw, 7 z nieprawego łoża.

II. 33 zmarłych; 20 mężczyzn, 13 kobiet, pomiędzy zmarłymi było 13 dzieci niżej roku; katol. 20, ewangelików 11, żydów 2.

III. 5 małżeństw: 3 katolickie, 1 ewangeliczne i 1 żydowskie.

* Kórnicanin wychodzący od pół roku w Kórniku przestał z 22 numerem wychodzić od 15 bm. tak z powodu zajęć i prac obowiązkowych redaktora i nakładcy dr. Z. Celińskiego jako też z braku poparcia ze strony współpracowników i czytającej publiczności.

* **W Rogoźnie** wybrano do reprezentacji miejskiej 5 Żydów, tak że obecnie po złożeniu mandatu przez 3 członków, reprezentacyę miasta Rogoźna składa się z 8 Żydów i jednego katolika. Wybor 3 nowych członków nastąpi 29 grudnia.

* **Ludność** miasta Wrześni wynosi 4277 dusz zamieszkałych w 268 domach, w 962 samodzielnych gospodarstwach. Od r. 1871 ludność Wrześni powiększyła się o 278 dusz. Ludność męska wynosi 1999, żeńska 2278.

* **Radzima sądu powiatowego** mianowani zostali sędziowie powiatowi i p. Blomie w Nackle, Weisser w Bydgoszczy, Henken w Pleszewie, Thiel w Grodzisku Heinrich w Ostrowie i Waekermann w Krotoszyźnie.

* **Portorym** od listów do Francji i Algieru wynosić będzie od 1 stycznia r.p. zamiast 30 fen. tylko 20 fen., od kart korespondencyjnych zamiast 30 fen. tylko 10 fen., od próbek towarowych zamiast 15 fen. tylko 5 fen., od gazet i druków zamiast 8 fen. tylko 5 fen. Od 1 lutego r. p. przesyłać będzie można do Francji i Algieru pieniądze przez przekazy pocztowe.

* **Z Gnieznu** donoszą nam, że żony kursora konsystorskiego Gadońskiego dotąd z więzienia nie wypuszczono. Aresztowano ją, jak wiadomo, z rozkazu sędziego śledczego w sprawie podpalenia akt konsystorskich w pałacu arcybiskupim.

* **Starokatolik** ks. Grunert, redaktor Katholika, skazany został w środę, jak donosi Gaz. Tor. prezydentury karyminalną sądu apelacyjnego w Królowcu, na 35 talarów kary lub 14 dni więzienia za artykuł, w którym miesiąc mi skazał katolickiego proboszcza ks. Dindera z Królowca.

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 21 grudnia Tomasz apost. Wschód słońca o godzinie 8 minut 11; zachód o godz. 3 minut 46. Długość dnia 17 godzin 34 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 21 grudnia 1336 Benedykt XII papież listownie dopomina się o grosz św. Piotra. — 1658 pobicie Szwedów pod Golyngą.

Wiadomości polityczne.

*** Berlin,** 19 grudnia. [Z parlamentu. Dycezyja wrocławska. — Wiadomości bieżące. — Personalia.] Przedwczoraj odbyło się naradzie ostatnie posiedzenie parlamentu przed świętami i zatwierdził najważniejszy przedmiot obecnej sesji, gdyż budżet potrzebny na r. 1876 zatwierdził w trzecim czytaniu. Obrady nad budżetem poprzedziło jeszcze ostatnie głosowanie nad prawami względem ochrony wzorów i pożytki na cele telegraficzne, jako też dyskusya nad petycją niższych urzędników przy pocztach i telegrafach o podwyższenie pensji, którą to petycją do uwzględnienia przekazał księciu kanclerzowi. Dyskusya cała, zdążająca spiesznie do ukończenia obrad, nie zawierała nic tak ważnego, coby zaznaczyć wypadło, chyba to, że poseł Łasker wyraził raz jeszcze przy pozycy urzędu sanitarnego życzenie, aby urzędy cesarskie stałszą otrzymały organizacyę i odpowiedzialne były przed krajem. Scenę pełną efektu wywołała mowa posła socjalisty Liebknechta, który przemawiając wogóle przeciw stałym armiom, wyraził się o komendanturach miast, że na to są postanowione, aby w danym razie zmasakrować robotników. Marszałek w tonie rozdrażnionym przypominał po dwa razy mówcy, aby nie odchodził od rzeczy, a raz wezwał go do porządku dziennego i w największym gniewie, wśród ogólnego wzburzenia w Izbie już chciał zapytać zgromadzenia, czy chce dłużej podobnie namiętnych słuchać wywodów, kiedy mówca widząc, jak daremne są wszystkie usiłowania, mowę swą urwał.

Jenerałny pocztmistrz oznajmił w czasie dyskusyj, że przyszła taryfa od telegramów w ten sposób będzie ustanowiona: każdy telegram kosztować będzie sam przez się 20 fen., a każde słowo 5 fen. bez względu na odległość. Tak więc telegram z 10 słów złożony kosztować będzie 70 fen. Rada związkowa odroczy w przyszłą środę swe posiedzenie aż do pierwszego tygodnia przyszłego miesiąca. Zresztą najznakomitsi członkowie tego zgromadzenia, zwłaszcza z dalszych krajów, już się rozjechali.

Ponieważ czas, w którym parlament niemiecki swe posiedzenia zwykłe odbywa, coraz niedogodniejszemu z każdym rokiem się okazuje, a niepodobnie upotrzebia się w oznaczonym terminie z przełożonym do obrad materyałom coraz powszechniej bywa mianowane, poruszano nieraz myśl zmiany roku etatowego, aby przez to spowodować także etatowe obrad parlamentu na inny czas.

Owóz nad tą kwestyę poczynają się także na serwo zastanawiać w sferach rządowych i są wszelkie widoki, że zatwierdzą będzie ku zadowoleniu posłów.

Schles. Volks Ztg donosi, że przed sądem w Habelschwerdt toczyła się w tych dniach sprawa ks. Richtera z Ebersdorf, oskarżonego o to, że przez odmówienie absolucyi w konfesjonałe, przełożonego gminy Rupprechts w Lichtenwalde obraził, a grożąc karami kościelnymi, przeciw prawom majowym wykroczył. Ks. Richter stawał na sądzie osobiście, ale żadnego słowa na obronę nie przytoczył, przestrzegając tajemnicy spowiedzi. Sąd uznał księdza niewinnym obrazę, ale za przekroczenie praw majowych skazał go na 15 marek lub 5 dni więzienia. Jest to w krótkim przeciągu czasu drugi przypadek skazania księdza za administratora sumienne sakramentu Pokuty św. Pierwszym skazanym był ojciec Gabryel, który za podobny przypadek otrzymał trzy miesiące więzienia.

W Hanowerze nie wolno było na mocy starych rozporządzeń przez całe cztery tygodnie adwentowe urządzać zabaw publicznych. Rozkazem gabinetowym zakaz ten zniesiono obecnie i ograniczono go tylko na dni 24 i 25 grudnia.

Staats Anz. ogłasza korespondencyę pomiędzy hr. Derby i hr. Münster, ambasadorom niemieckim w Londynie, z której wykazuje się, że rząd angielski zapytywał już 8 grudnia ambasadę niemiecką, czy śledztwo urzędowe względem zatonięcia okrętu „Deutschland“ ma się toczyć w Anglii, i że na to ambasador dnia 11 b. m. oświadczył, jako się rząd jego na to zgadza.

Nadzwyczajny synod jeneralny protestancki zakończył także wczoraj po południu swe obrady, dokonawszy powierzzonego sobie zadania przez uchwalenie w trzech czytaniach nowej organizacyi synodalnej Kościoła ewangelickiego. Przy ostatecznym głosowaniu przyjęto ordynacyę jeneralnych synodów 134 głosami przeciw 62.

Do Magd. Ztg piszą z wiarogodnego źródła, że ks. Bismarck na ostatnim parlamentarnym wieczorku miał się o socjalizmie w następujący sposób wyrazić: „Socjalizm ogromne uczynił postępy, daleko większe, aniżeli myślicie, moi panowie; przy najbliższych wyborach okaże się to bardzo wyraźnie. Już po kilku latach tak pożąda obywatelstwo owych po tanieści karnych, które chćcie obecnie jednogłośnie odrzucić, jak pożąda wody znużony wędrowiec, w pustyni pragnieniem palony.“

Nordd. Allg. Ztg zaprzecza wiadomości, obiegające po dziennikach, jakoby od Nowego Roku miała zmienić właściciela lub głównego kierownika.

O rozłączeniu części austriackiej od części pruskiej dycezyi wrocławskiej pisze Schles. Kirch. Bl. rzekomo z bardzo wiarogodnego źródła, co następuje:

W skutek przeniesienia niemieckiego resp. pruskiego ambasadora, jenerała p. Schweinitz, z Wiednia postanowiła na chwile w zawieszaniu układy względem odłączenia Śląska austriackiego od dycezyi wrocławskiej. Chociaż tedy sprawa będzie odroczoła, to nie idzie za tem, aby projekta ze strony rządu austriackiego zanieciano zupełnie, owszem jest on zdecydowany rozdzielić tego dokonać. Jak sobie opowiadają, Stolica Apostolska i ks. Biskup wrocławski zgadzają się na to. Chwilowo toczyły się układy z nuncyuszem. Jest zamiar utworzenia nowego biskupstwa w Cieszynie, do którego przyłączono pewną część arcybiskupstwa olomunieckiego. Rząd pruski zaproponował jeszcze odłączenie hrabstwa Kłodzkiego i dekanatu pruskiej dycezyi Katscher (?); sprawa ta jednak znajduje się dopiero w pierwszym stadium narad i wcale nie sprawia takich trudności, jak pierwszą. Układy z gabinetem pruskim co do Wrocława obracają się głównie około kwestyi pieniężnej. Rząd austriacki bynajmniej nie myśli wydać cośkolwiek z dotacyi na terytorjum austriackiem się znajdującą.

Do tego dodaje wspomniane pismo takie ze swej strony uwagi:

Co nas dotyczy, nie uważamy wcale tego rozłączenia za nieszczęśliwe i wiemy, że nasz Najprzewielebniejszy książę Biskup nie wydrzalił się już dawniej przed nim, żądał tylko, aby prawa stolicy wrocławskiej były zachowane. Aby teraz Stolica Apostolska i książę Biskup mieli przyzwalać na ten rozdział bezwarunkowo, wątpliwy; natomiast wierzymy chętnie, że rząd pruski pod naciskiem kulturykampfu, gotów jest poświęcić ze swego dawniejszego energicznego oporu przeciw zmianie posiadłości.

*** Paryż,** 17 grudnia. [Książę d'Audiffret Pasquier i p. Buffet. — Zgromadzenie narodowe. — Wiadomości bieżące.] Pokróćce tylko wspomnieliśmy o zajęciu na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego z dnia 15 b. m., na którym pan Gent i Greppo jako maklerzy lewicy rozdawali w kopertach listy kandydatów swego stronnictwa. Dziś dodać nam wypada, że w ożywionej dyskusji, jaka się w skutek protestu p. Parisa wywiązała z powodu tego zajęcia, a w której brali udział p. Gambetta i wiceprezydent gabinetu pan Buffet, książę d'Audiffret Pasquier, chociaż wyraził boleść swą z powodu gwałtowności mowy p. Gambetty, zgauli jednakże p. Buffeta, nie przyznając mu słuszności ani też uznając słuszności protestu. Książę d'Audiffret Pasquier nie chciał stanąć w obronie godności nie już jednego deputowanego, ale w obronie godności rządu, obrażonego publicznie z mównicy; natomiast stanął po stronie republikanów, którym zawdzięcza swój wybór do senatu, a którzy też za tę stronnictwość głosni podziękowali mu oklaski. Z tego powodu pan Buffet zerwał z księciem Pasquier a powiadają nawet, że przystąpiwszy do krzesła prezydującego miał wyrzec te słowa: „postaram się o to, aby słowa pańskie wiernie powtórzone zostały w Dzienniku urzędowym.“

Na wczorajszym posiedzeniu Zgromadzenia narodowego część legitymistów głosowała za kandydatami lewicy, część oddała białe kartki a wielu Orleanistów zupełnie się od głosowania wstrzymało. Nieprzejednani skrajnej lewicy postanowili utworzyć osobne stronnictwo, rozpuszczając pogłoskę, której niepodobna dać wiary, jakoby 20-25

członków skrajnej prawicy z nimi połączyć się zamierzano. Po oddaniu głosów zajmowało się Zgromadzenie sprawą kolei żelaznych i zatwierdziło w drugim czytaniu układ utworzenia międzynarodowego biura dla Francji, Niemiec, Anglii, Rosyi itd. Po obliczeniu głosów pokazało się, że głosujących wogóle było 653, kartek niezapisanych lub nieważnych było 63, absolutna większość 296, którą otrzymało 10 kandydatów lewicy, tak, że jeszcze tylko pozostaje wybór 4 senatorów.

Z wybranych wczoraj senatorów jest Czortkojalista, Adam, Wawrzyniec Pichat, Schoelcher radykałami; Bérenger, jenerał Billot, jenerał Chareton, Denorinandie, Magnin i Juliusz Simon należą do umiarkowanych republikanów. Juliusz Simon został równocześnie senatorem i członkiem akademii; otrzymał on głosów 15, podczas gdy drugi kandydat Bornier otrzymał 11; pan Simon obrał miejsce po p. Rémusat. Drugim nowym członkiem grona nieśmiertelnych został uczony chemik Dumas, wybrany w miejsce Guizota 25 głosami.

Orleaniści zarzucają ministrowi finansów p. Leonowi Say, że głosował na kandydatów lewicy i ganią postępowanie ministrów pp. Say, Dufaure i Wallon, którzy wstrzymali się od głosowania przy wniosku p. Paris o unieważnienie przedwczorajszego skrutynium.

Rozpatrując się w liście nowych patres conscripti mimowoli przypominamy sobie skład senatu za czasów cesarstwa; porównanie zaś obydwóch nie koniecznie na korzyść republikańskiego wypadła senatu. W pałacu Luksemburskim spotkać się było można ze znakomitościami wszelkiego rodzaju: z duchowieństwem, z armii, stanu urzędniczego, sztuki, nauki, przemysłu i handlu. Zasiedali tam kardynałowie Mathieu, Donnet, de Bonnehose, marszałkowie Mac Machon, Niel, Canrobert, Baraguey d'Hilliers itd. Podwoje senatu otwierały się dawniej artystom jak Ingres, historykom jak Thierry, uczonym jak Nelaon, dyplomatom jak Drouin de Lhuys. Imiona dzisiejszych senatorów, Cordier, Lhuys, Tribert, Dumont, Fourcaud Testelin i tylu innych nie będą wiekowały w historii. Tak każda epoka wyciska piętno na ludziach swego zakroju!

Senat republikański, jak go dotychczas widziemy, nie zdoła podnieść Francji w oczach Europy. Nie wchodzimy w to, czyby partya orleanistowska była więcej chluby Francji przyniosła, zdaje się być rzeczą pewną, że obecny senat nie będzie mógł liczyć na poparcie opinii publicznej, że skazany jest na niepopularność i bezwładność, i że w niczem do utwierdzenia i poparcia rzeczypospolitej się nie przyczyni.

W departamencie Rodanu i w departamencie Ligiery panuje wielki ruch w sferach urzędowych i duchownych z powodu, że po śmierci Arcybiskupa Ginouilhac odżył dawny zamiar, żeby archidiecezyę lugduńską podzielić i utworzyć nową dycezyę w departamencie Ligiery i w Mont Brison albo w St. Etienne. Potworzyły się komitety i rzecz pójdzie do Rzymu. Dotąd niewiadomo, jakie stanowisko zajmie w tej sprawie ministerstwo francuskie.

Pokazuje się, że książę d'Aumale, który się raz w Izbie zjawiał głos oddał, nie na to przystąpił do Paryża, aby wnieść udział w głosowaniu parlamentarnem, lecz na to, żeby w akademii złożyć wotum za p. de Bornier, dawnym nauczycielem swoim. Jego też popierał i samotnie przeciwko panu Dumas i wraz drugim przeciwnikom Simon.

Wiele wrzawy narobiła w Francji sprawa między księciem de Beaufremont a jego żoną. Sprawa to iscie skandaliczna. Książka de Beaufremont porzuciła męża, naturalizowała się w Niemczech i wzięła ślub protestancki z księciem Bibesco. Mąż udał się do trybunałów francuskich, żądając, ażeby jej odebrano córki i ażeby położono sekwestr na jej majątku. Trybunał przychylił się do tego żądania i rozporządził, żeby córki aż do 21 roku życia lub do pójścia za mąż pozostały u Sercanek.

Telegram prywatny Kurjera Pozn.

Wolsztyn, 19 grudnia. Dziś rano o godzinie 9 wypuszczono z więzienia po 17 tygodniach ks. lic. Poszwińskiego, proboszcza z Przementu.

TELEGRAMY.

Londyn, 18 grudnia. Sekretarz stanu spraw zagranicznych lord Derby wyraził się na zebraniu ludowym w Edynburgu pomiędzy innemi o kwestyi wschodniej, jak następuje: Cztery wielkie mocarstwa są stale rozporządzają razem siedmiu milionami żołnierzy. Lubo nader wielkie są przygotowania, czyli raczej środki ostrożności państw tych na wypadek wojny, to pomimo to wszystkie państwa europejskie chcą sobie utrzymać pokój i życie zostanie podług wszelkiego prawdopodobieństwa ziszczone. Europejskie gabinety zajęte są kwestyją, której ostateczne rozwiązanie zapewne jeszcze jest dalekiem i której ukształtowanie nikomu dotąd nie jest jasnym. Mniemam, że obecnie jedynie pomocnicze środki zastosowane być mogą.

Rządy austro-węgierski i rosyjski żywią niewątpliwie szczere życzenie przeszkodzenia dalszemu rozszerzeniu się powstania w Hercegowinie i przywróceniu spokoju w prowincjach tureckich. Jakkolwiek nie znam pojedynczych punktów przez Austryę postawionego projektu reformy, to jednakże leży jak na dłoni, że podjęte zadanie bardzo jest trudnem. Życzymy mu jak najpomysłniejszego skutku, lecz nie potrzebujemy być niezadowolonymi, jeśli ostateczny rezultat nie przyniesie tego wszystkiego, czego byśmy sobie życzyli.

W Wrocławię 18 grudnia. Jak donosi Schlesische Presse, nie przybył urzędnik stanu cywilnego Hofferichter na wczorajszą obradę, celem złożenia żądanej przysięgi. Rządowiczący odczytał nadesłane przez Hofferichtera pismo, w którym tenże donosi, że wczoraj opuścił Niemcy. Ponieważ wozy sądowy, wysłany do mieszkania Hofferichtera, nie zastał go w domu, rozporządził sąd ponownie uwiezienie oskarżonego.

Białogrod, 17 grudnia. Książę Jankowicz i polecił dymisy ministra finansów Jankowicza i polecił tymczasowo ministrowi robót publicznych Sdrażkiewiczowi kierownictwo starbu.

Rzym, 19 grudnia. Pełnomocnik austro-węgierski, radca ministerjalny von Schwegel przybył tu dotąd celem zawarcia nowego układu handlowego z Włochami. Z Neapolu donoszą, że z krateru Wezuwiusza wznoszą się od rana czarne słupy dymu; spodziewają się nowego gwałtownego wybuchu.

Londyn, 18 grudnia. Według wiadomości urzędowych, nadeszłych z Penang, dotary wojska angielskie, nie natrafiały nigdzie oporu, do Blanjaja. Dowódca powstańców, Ismail, cofnął się ze swymi stronakami z Blanja do Kinta, dokąd też wojska angielskie za nimi pospieszyły.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Kuryer gospodarczy.

* Składając przy zmianie redakcyi pióro z niniejszemu sprawozdaniem — zamykamy szereg naszych przeglądów gospodarczych uwagami nad ostatniem Zebraniem Zarządu Centralnego Towarzystwa w gospodarstwie żelaznym i żelaznym wraz z delegowanymi filialnych Towarzystw rolniczych, które to Zebranie odbyło się w Poznaniu dnia 17 b. m., aby — jak się szanowny przewodniczący wyraził — dać o sobie znak życia.

Ubolewać należy, że Centralny Zarząd tak późno przystąpił do wykonania naszych rad, gdyż skutkiem tego jedna z najważniejszych kwestyj musiała być skreślona z porządku dziennego, albowiem narady nad petycją, dotyczącą znieśnienia cla na wyroby żelazne i stalowe byłyby istną masztardą po obiedzie. Zatwierdzone przez nas b. e. z. n. s. Nie możemy nie przeciwstawić tutaj godnego naśladowania postępowania polskich obywateli Prus Zachodnich, którzy w chwili rozpoczęcia agitacyi za zatrzymaniem cla od żelaza wystąpili przeciw tej agitacyi, salwując zarazem swoje odrębne narodowe stanowisko.

Również spóźnił się Zarząd Centralnego Towarzystwa gospodarczego z naradą nad taryfą różniczkową w żelaznych kolei, którą to kwestyę teraz dopiero oddaje pod rozważenie Towarzystw filialnych, zalecając im jej należyte poruszenie i obróbiecie. Od przeszło pół roku kwestya taryf różniczkowej była gruntownie rozbiekana we wszystkich fachowych i niefachowych piśmie niemieckich. I my też na początku bieżącego kwartału o nią potraciliśmy. Teraz gdy kwestya prawie ubita, bo w Berlinie z emanacyi praw nowych szybko postępują, zwłaszcza kiedy takowe są potrzebne do ścisłego połączenia pojedynczych części Niemiec — nie można, naszym zdaniem, bawić się w sejmikowanie. Kwestye tego rodzaju prędko powinny być przysdyktowane, a nie puszczone na tor zwykłych rozpraw technicznych i czysto gospodarczych. W takich kwestiach obowiązkiem jest Zarządu Centralnego Towarzystwa brać inicjatywę i bez odwołki zwolywać delegatów Towarzystw filialnych, aby z nimi odpowiednio stanowić uchwały.

Dziwną nam się wydaje także lekkość szanownego przewodniczącego, objawiona przy wniosku dr. Kudelki, dotyczącego petycyi do ministerstwa o wydanie rozporządzenia o przysposobieniu młoczenia i pszenicy. Szanowny prezes uchylił ten wniosek uwagą, że Zarząd niemając nadziei praktycznego skutku takiej petycyi, nie może jej popierać; z tem wszystkiem zamierza przeciw petycyi Towarzystwom filialnym, by wpływały na obudzenie w gospodarzach potrzeby zaprawiania pszenicy siarkaniem miedziowym. Aczkolwiek i my nie byliśmy za petycyę, proponowaną przez p. dr. Kudelkę, ponieważ prawo daje nam już środki do regresu do takich gospodarzy, z których gruntów zarodniczki pasożytnych grzybów nasze zboża zarazają, albowiem wiadomo, że przed mniej więcej półrokiem najwyższy trybunał w Berlinie rozstrzygnął w podobnym wypadku na korzyść posiadającego, to jednak nie pojmujemy, dla czego Zarząd uchylił wniosek w mowie będący tylko ze względu, że nie ma nadziei, aby petycyę ta praktyczny miała skutek. Indywiduum, jak naród ma obowiązek próbować rozmaitych dróg i środków, ażeby dojść do pewnego zamierzonego celu, nawet bez nadziei bezpośredniego praktycznego skutku.

Najwięcej zadziwiającem jest oświadczenie przewodniczącego pana dr. H. Szumana w sprawie wniosku p. Lutomskiego, tyającego się petycyi do Izby sejmowej o znieśnienie uciążliwego dla rolnictwa podatku gruntowego, albowiem chce on, aby wtenczas dopiero poczynił odpowiednie kroki, gdyby z kadinał wysłał inicjatywę do takiej petycyi, a nawet, w takim razie, Dyrekcyę jeszcze oglądać się zamierza na upoważnienie Zebrania. To też mimo przemówienia p. K. Szanieckiego, żeby wzięć inicjatywę — Zebranie odrzuciło wniosek p. Lutomskiego, godząc się na to, by Zarząd wziął petycyę pana Lutomskiego do zapewne znaczny, żeby ją odłożyć ad calendas graecas.

Z całych obrad piątkowego Zebrania jedynie pocieszającem jest oświadczenie p. K. Szanieckiego, który zawiadomił, że Towarzystwo gostyńskie podało na ręce p. St. Chłapowskiego petycyę, aby w Berlinie ceny mięsa notowano we

dle żywej wagi, a nie mięsa, i wniósł do Zarządu, aby i inne Towarzystwa filialne podały podobną petycję, gdyż dotychczasowe postępowanie przyczynia się do ogromnego wyczerpania gospodarstwa przez handlarzy mięsa. Cieszy nas, że choć jedno filialne Towarzystwo różnicze miało odwagę wzięść inicjatywę do petycji, nie oglądając się ani za innymi Towarzystwami, ani za Dyrekcją centralną, ani za inicjatywą obcą, ani nawet za tym, czy petycja odniesie praktyczny skutek lub nie. Gostyńskie Towarzystwo uważało, że rzecz w petycji wyrażona jest użyteczna, że zmiana, o którą wnosi, jest potrzebna i zrobiła krok stanowczy.

Sądzimy, że mimo przykrych stosunków politycznych, mimo krytycznego położenia ekonomicznego, mimo wewnętrznej rozterki — obywatelstwo nasze na polu ekonomicznym mogłoby wobec obcych pokazać, że naród nasz jest narodem różniczym, umiejącym brać inicjatywę do wszelkich ulepszeń, że umie myśleć o potrzebach gospodarstwa i za nimi śledzić, oceniać reformy, a nawet obmyślać praktyczne środki do ich przeprowadzenia. — Stanowczo twierdzimy, że nam nie potrzeba i nie godzi się oglądać za inicjatywą obcą, bo takim sposobem dajemy sobie tylko świadectwo, że wobec innych prowincji pruskiego państwa, do którego składu nolens volens należymy, nic nie ważymy. Każdy naród o tyle tylko waży, o ile sobie sam umie wagi nadawać.

pruska 3 1/2 pct. pożyczka prem. 129,— pień., szlaskie 4 procent listy zastawne —, piaceno, polskie 5 1/2 pct. listy zastawne —, polskie 4 pct. listy likwidacyjne 68,— piac., akcyje górnoszlaskiej kolei żel. Lit. A. —, piac., akcyje górnoszlaskiej kolei żelazn. Lit. E. —, piaceno, akcyje stałe starogardzko-poznańskie, kolei żel. —, piac., akcyje marsz. i poz. kolei żel. 18,25 piac., banknoty zagraniczne —, piac. rosyjskie banknoty 266,— piac., Ostendischebank —, piac. poz. tow. akc. sp. —, piac. Wechslerbank —, piac., Kwilecki, Potocki i Sp. —, piac.

Okowita: (z beczką) pr. —, litrów — Tralles. Wypowiedziano 20,000 litrów, cena wypowiedz. 41,80 m., na miesiąc grudnia 41,80 marek, na miesiąc stycznia 42,40 marek, na miesiąc lutego 43,20 marek, na miesiąc marca 44,— marek, na miesiąc kwietnia 44,70 marek, na miesiąc maja 45,50 m., na miesiąc kwietnia-maj 45,— marek.

W miejscu okowita (bez beczki) 40,80 m.

| | pięk. | średnia | ordyn. |
|-------------|---------------|---------|--------|
| Pszonica | 50 kilogr. 10 | 8 90 | 8 20 |
| Zyto | 50 " " | 7 80 | 7 30 |
| Jęczmień | 50 " " | 7 80 | 7 10 |
| Owies | 50 " " | 8 50 | 7 30 |
| Perki | 50 " " | 1 20 | 1 — |
| Łubin żółty | 50 " " | 5 50 | 5 — |
| Łubin nieb. | 50 " " | 5 — | 4 50 |

Zakład muzyczny.
Nowy kurs rozpoczyna się dnia 6 stycznia.
Zgłoszenia przyjmuje [2070]
C. Felsch, dyrygent, Podgórna ul. 15, I pięt.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstwa przez pokarm leczący: REVALESCIERE Du Barry w Londynie.
Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skuteczny przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, płucowych, wzdętych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerwowych, przy zapaleniu, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyarii, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy,

szumie w uszach, młotkach i wmitach nawet podczas ciężkości, diabeta, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, podgorze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka matki. — Wyciąg z 80,000 psów wyodrębnionych z chorób, na które żadna medycyna nie pomaga; pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Déde, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.
Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalesciere du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jej można z pomyslnym skutkiem przy wszelkich rozwaleniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzożowych, chorobach nerwowych itd., przy kamieniach, przy zapaleniu lub chorobliwych rozdrażnieniach ręki mokrzożowej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniu się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardłowych. (L. S.) Rud. Wurzer, radca medyczny członek kilku Towarzystw uzonnych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczalnego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.
No. 65715. Panna de Montniet z niestrawności bezsenności i wychudzenia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z moich dzieci, tak zwanej „Revalent Arabica“ (Revalesciere) zawdzięcza. Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudzenie i ciężkie wmitki, które żadnym środkiem lekarskim ustąpić nie chciały. Revalesciere w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia członków, wychudzenia i hypochondrii.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Growardein, z kataru płucowego i krtni oddechowej, z wrotu głowy i ściśnięcia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego ręk i nóg.

Revalesciere jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakaby wyjadała trzeba za inne środki i pokarmy.

Ceny Revalesciere: 1/2 funta 1 marka 80 fen., 1 funt 3 marki 50 fen., 2 funty 5 marek 70 fen., 12 funtów 28 marek 50 fen.

Revalesciere Chocolatée: 12 filiżanek 1 markę 80 fen., 24 filiżanek 3 marki 50 fen., 48 filiżanek 5 marek 70 fen.

Revalesciere Biszkopty: 1 funt 3 marki 50 fen., 2 funty 5 marek 70 fen.

Sprawdzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie.

nie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogerijnych, speceryjnych i lakoici w całym kraju. (1918)

W Poznaniu: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.

Bydgoszcz: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlander.

Gdańsk: Karól Schnarcke, J. G. Amort.

Katowice: Jul. Zeleński.

Opole: Teodor Koniętko.

Kielce: Józef Tanke.

Rawicz: J. Mroczkowski.

Toruniu: Hugo Claass.

De nabycia

w księgarni Ludwika Merzbacha w Poznaniu:

Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie usnej, o rozmyślaniu i o rekelejach. Wydanie drugie pomnożone „Rozyślaniem Świętej Teresy na Pacie“ wyjętym z dzieł tejże św., drukowanych roku 1665. Krakowie 1862. 15 sgr.

Tyc. Rólnictwo wobec postępu. Część pierwsza 3 tal. 20 sgr.

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22 1/2 sgr.

Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i strzyć mywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.

Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez St. Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860 3 tal.

Grenlich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcyje muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niej najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamalowana w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.

Interpelacja posła pleszewskiego dr. Niegołewskiego na posiedzeniu Izby poselskiej Sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 13 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.

Zródłopisma do dziejów Unii Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Część III. Dyaryusz Lubelskiego Sejmu Unii. Rok 15 9. Drukiem ogłosił A. T. hr. z Kościelca wojewódzki Działyński 1836. 6 tal.

Skórzewski, hr. St. Najważniejsze prawa dotyczące się W. Ks. Poznańskiego. 1861. 25 sgr.

Zabytek dawniej mowy polskiej, wydany przez A. T. hr. Działyńskiego. 1857. 10 tal.

PRZYBYLI DO POZNAŃA.
Poznań, 20 grudnia.
LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZI. Dr. Cieslewicz z Strzelna, dr. Szenic z Pleszewa, dr. Köhler z Kościans, Walowska z Kr. Polskiego, Riemer z żoną z Draska, Nasierowski z Oczkowiec, Jaczyński z Psarskiego, hrabia Białski z Dąbek, Jaraczewski z Kijewic.

G I E L D A

Poznańskie 3 1/2 pct. listy zastawne —, piaceno poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 93,10 pień., poz. listy rentowe 95,80 piac., poz. prowinc. akcyje bankowe 92,50 pień., poz. 5 pct. prowinc. obligacje —, piac., —, 5 pct. obligacje powiatowe 100,50 piac., poz. 5 pct. obligacje mellorseyi Obry —, piac., poznańskie 4 1/2 pct. obligacje powiatowe 97,— piac., poz. 4 pct. obligacje miejskie II emis. —, piac., poznańskie 5pct. obligacje miejskie —, piac., pruskie 3 1/2 pct. oblig. państwa —, piac., pruska 4 pct. pożyczka państwa —, piaceno pruska 4 1/2 pct. ukonsolid. pożyczka 105,— pień.


Krzyże
i inne nagrobki z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanio się wykonują i są zawsze w zapasie u
[1689]
B. Loewenherz,
Poznań, ul. Bramkowa No. 14, obok rejencyi.

PRZEGLĄD LESNICZY
Czasopismo miesięczne, pod redakcją **J. Rivolego,** można odtąd zapisywać we wszystkich urzędach pocztowych Państwa Niemieckiego. [2072]

Rozmaite gatunki jabłek i gruszek tyrolskich poleca [2069]
A. Cichowicz.

Na nadchodzące Święta zapatrzę skład mój w towary doborowe i polecam takowe po cenach umiarkowanych, ręcząc za skórą i rzetelną usługę. [2071]
W. Jeziorkowski, Mikołaj.

C. Preiss, Wrocławska ul. 2, poleca papiery, florety, kapy, reisejgi, pliki, pudełka z rozmaitemi narzędziami, portmonetki, cygarniczki, brzytwy, paski do ostrzenia, pudełeczka z przyrządami do szycia, niemniej żywy dla panów i dam i poduszeczki z srebami do szycia. [2068]

RUCH
społeczno-ekonomiczny dwutygodnik, poświęcony kwestjom ogólnie ekonomicznym, a w szczególności sprawom spółek i zabezpieczeniom wychodzi w Poznaniu 5go i 20go każdego miesiąca. Przedpłatę kwartalną, wynoszącą 3 marki, przyjmują pocztą i [2005]
Biuro Redakcyi Poznań, plac Wilhelmowski 8.

Orzechy
włoskie, tureckie i ameryk., Gruski, jabłka i śliwki franc., Grzybki suche, kasztany włoskie poleca [2073]
J. N. Leitgeber.

Skład herbaty chińskiej mój ostatniego sprzętu uzupełniłem wybornymi gatunkami. [1595]
Poznań. **J. N. Piotrowski.**

Heliograf
aparat do samodzielnego wykonywania fotografii aż do wielkości fotografi gabinetowych. Każdy, nawet starsze dzieci, potrafią nim pracować. [2003]
Cena z wszystkiem co do tego należy tylko 3 1/2 tal. u fabrykanta
E. R. Winzer, Berlin, N. W. Karlsstrasse No. 14.

Węgle drzewiane po 10 sgr. szefel, w większych ilościach tańiej, odebrały i polecają
Skład węgla i drzewa „Ula“ przy W. Garbarach No. 48, Sierocię 8 i Półwiejskiej 5. [2117]

Złote garnitury z bryl., smaragdami, perłami itp. Gwiazdka. Medaliony, łańcuszki, bransolety. Gwiazdka.

Antoni Stark, złotnik i jubiler, Poznań, ul. Wilhelmowska 18, naprzeciw Grand Hôtel de France.

Złote pierścienie do zaręczyn i na podarki Gwiazdka. z najdrogocenniejszemi kamieniami. [1976]

Na nadchodzącą
Gwiazdkę zaopatrzyliśmy magazyn nasz, obok
Mebli wszelkiego rodzaju w artykuły przydatne na
podarki.
M. Czarliński i Sp., Hotel Wiedeński. [1969]

Wystawa Gwiazdkowa najtosiowniejszych podarków w handlu materiałowym piśmiennym, alfenidy i galanterii (2030)
Antoniego Rose, w Poznaniu w Bazarze.

Przyjaciela, pismo dla ludu wychodzące w Toruniu pod redakcją **Majstra od Przyjaciela, Ignacego Danielewskiego,** zapisane w księdze pocztowej Zeitungs-Courant Erster Nachtrag str. 15 nr. 42a. Zapisy przyjmują wszystkie poczty, w razie wzbraniania się, wskazują na powyższy nr. 42a. Cena kwartalna na pocztach 60 fen. czyli 6 sgr. (2067)

Na nadchodzącą
Gwiazdkę polecam Szanownej Publiczności skład mój hurtowy, zaopatrzony w doborowe gatunki cygar, papierosy z fabryk **Sullma, Wollera, (Konopackiego) i Leśnika, Prawdziwy Tytoń turecki i rosyjski, tabakę do żatywania,** jako też [1994]
towary galanteryjne Cygarniczki, cygarówki, fajki, portmonetki, tabakierki, laski itp.
S. Szymański, Wodna ulica 89, naprzeciw puszkarza Hoffmana.

W środę, 22 b. m. sprowadzę znowu rannym pociążem na sprzedaż do hotelu Keilera wielki transport **świeżo dojnych krów z cielętami** z łęgu nadnoteckiego. [2066]
J. Klakow, handlarz bydła.

Kubliński, dentysta, przyjmuje pacjentów od 9 do 6. Poznań, ul. Śto-Marcinińska 4, obok kościoła. [132]

Łyżwy pocz. od 7 1/2 sgr. holenderskie, damskie, **Łyżwy dla turnerów, stalowe, patentowane, bez rzemieni doużyte, niemniej łyżwy nazwane Halifax** poleca [2012]
S. J. Auerbach, Skład żelaza.

10,000 marek!!! nagrody temu, który lepszy preparat na przywrócenie siwym lub białym włosom ich pierwotnego koloru, bez szkodliwego skutku na skórę i nerwy dostawi, jak:
Ludwika Gehlena Regenerator włosów o którego skuteczności tysiące świadectw do przejrzenia jest wyłożonych. Tylko moja firma oznaczone butelki są prawdziwe. Cena za butelkę 4 mki 50 fen. i sprzedają się w wszystkich większych składach perfumów i fryzjerskich.
Ludwik Gehlen, Fryzjer i konserwator włosów. [1667] Poznań.

Restauracja **Wdowy Kasztelan** św. Marcina nr. 22 poleca codziennie smaczne obiady, dobre wierzce, i wyborne, zawsze świeże **piwo.** Kuchnia polska; ceny najumiarkowszże; usługa skora. [1973]